PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ 13 (R. I) Radom, 10 Listopada 1917 r.
Lubelska 41.

TREŚĆ:

T. SZPOTAŃSKI.

HASŁO NIEZAWISŁOŚCI.

Żądanie niepodległości Polski nie wyraża dziś i nie obejmuje naszych postulatów politycznych.

Żądanie to nie ogarnia już całości naszych praw i dążeń, nie wyznacza nam drogi do wyzwolenia narodu wiodącej, nie wykreśla nam polityki zewnętrznej.

Ta zmiana wartości naszego hasła nastąpiła w związku ze zmianami politycznemi, jaki w Polsce wywołała wojna obecna, oraz z temi okolicznościami, wśród których niepodległą Polskę zaczęto budować. Dziś przed nami stoi konieczność rewizji dotychczasowego programu, wysunięcia nowych haseł odpowiadających naszym narodowym potrzebom, oraz tej walce, jaką obecnie naród polski o wyzwolenie swe podjąć musi.

Wybuch wojny Niemiec i Austro-Węgier przeciwko Rosji bezpośrednio pchnął nas do czynnego wystąpienia w imię niepodległości. Wystąpienie to, w przeciwstawieniu do hasła zjednoczenia ziem polskich, było aktem wrogim wobec Rosji i kazało szukać porozumienia z mocarstwami centralnemi

Zasadniczą cechą działań obozu powstańczego było dążenie do niepodległej Polski za pomocą własnych zorganizowanych sił narodowych. Z wysiłku polskiego Polska powstać miała; chcieliśmy, by ona była zdobyczą osiągniętą przez samodzielny czyn polski.

Tę zasadę uchwycił jeszcze Mochnacki, uznawała ją demokracja emigracyjna, mocno stanął przy niej Romuald Traugutt, leżała ona w założeniu Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Oczywiście sytucja międzynarodowa i rola czynników zewnętrznych musiały być i były uwzględniane przy ujmowaniu całokształtu sprawy, ale jako elementy pomocnicze. W mocarstwach więc centralnych z chwilą wybuchu wojny pragnęliśmy widzieć sprzymierzeńca, z którym Polska walczyłaby przeciwko Rosji jako siła samodzielna, w imię własnych interesów. W tym kierunku wytężaliśmy wszystkie usiłowania i tą zasadą objaśnić można całą działalność taktyczną naszego obozu na tle wojny obecnej.

Zostało więc wysunięte hasło niezawisłości narodowej i hasło to coraz częściej i mocniej pojawi się w naszem życiu politycznem.

Odpowiada ono bowiem tym aspiracjom, które obóz niepodległościowy w Polsce zawsze posiadał, wyraża istotnie te dążenia, któremi dzisiaj nasze szeregi są ożywionie i jest ono nietylko postulatem programowym, ale i wskaźnikiem taktycznym dla naszej akcji politycznej we wszystkich dziedzinach naszego życia narodowego.

OD REDAKCJI.

Redakcja i Administracja „UNJI“ zostaje przeniesiona na ul. Lubelską 41 I-sze piętro. Otwarta od 3 — 5 po południu codziennie.

WOJSKO A RADA REG.

Deklaracja oficerów internowanych w Benjaminowie.

Od czasu przesilenia w wojsku na gruncie przysięgi stał się opór niezaprzysiężonych oficerów ze strony pewnej części prasy polskiej przedmiotem ataków i namiętnych oskarżeń.

Wedle tendencyjnie wytoczonych przeciw nam zarzutów mieliśmy doprowadzić wojsko do stanu niezdrowego rozpolitykowania, szerzyć w nim idee buntu, słowem stworzyć stan kompletnej anarchji. Uznano nas za rokoszan, których toczy rak ciągłego fermentu i bezkarności, którzy słuchają podszeptów partyjno-politycznych zapominając o podstawowej cnocie—dyscyplinie wojskowej.

Stosunki te w żadnym razie nie odpowiadają prawdzie, wyrządzają nam krzywdę. Czujemy się zmuszeni dla swej obrony i zarysowania naszego zasadniczego stanowiska zabrać głos, aby usunąć wszystkie wątpliwości.

Od chwili, kiedy jako oddziały strzeleckie, ruszyliśmy w pole, rozumieliśmy, że fakt powstania Rządu Narodowego, który nad nami obejmie władzę zadecyduje o naszej wartości — jako polskiej siły bojowej — dla uzyskania Niepodległej Ojczyzny. Walka o powstanie rządu, o oddanie się pod jego rozkazy wypełnia długi okres naszych dziejów. W tym czasie jedyną naszą legalną władzą polską był komendant Józef Piłsudski. Jego rozkazom podlegało wojsko z bezwzględną karnością, bez najmniejszych wykroczeń. Reguła żelaznej dyscypliny wojskowej panowała bez zastrzeżeń. Cały ciężar walki o niezależność wojska dźwiga sam jeden Józef Piłsudski — wojsko pełni służbę wojskową. Sytuacja się zmienia z chwilą dymisji komendanta Piłsudskiego, *(skonfiskowano)* Wojsko świadomie wybrało alternatywę drugą, stanowisko to sformułował zjazd, odbyły w Ostrołęce w maju 1917 roku. Od sztandaru, za który tylu naszych towarzyszy broni poległo, odstąpić nam nie było wolno.

Powstaje Tymczasowa Rada Stanu. Wojsko chciało w niej widzieć Rząd Narodowy; Tymczasowa Rada Stanu jednak rządem nie była, nie była nim ani wobec społeczeństwa, ani wobec wojska, ani wobec czynników obcych. Wobec tego, w sprawie przysięgi decydować mogła tylko wolność sumienia, a nie moc rozkazu.

Nie rak rokoszu toczył wojsko, nie ferment i duch buntu, ale żywa i gorąca idea — Niezawisłość armji polskiej.

Na długi czas przed wojną podnieśliśmy z zapomnienia sprawę wojska polskiego. W organizacjach wojskowych przygotowaliśmy się do przyszłej służby wojskowej. W stworzonych szkołach oficerskich pracowaliśmy nad wskrzeszeniem idei militaryzmu polskiego i wiedzy wojskowej polskiej. Świadomi jesteśmy poważnego dorobku, jaki w dziedzinie pracy wojskowej leży poza nami. Na gruncie tego dorobku wyrosły Legjony — na gruncie

Legjonów ma wyrość liczna i bitna Armja Polska. Idea służby w wojsku polskim ożywiała nas przed wojną, dla wielu z nas stała się celem życia.

Z chwilą powstania Rządu polskiego — chcemy to dobitnie zaznaczyć — realizuje się nasz święty cel — o który walczyliśmy od początku wojny, a zarazem zaczyna okres pozytywnej pracy nad budową państwa polskiego.

Jako wojsko — od dnia wyjścia w pole, walczyliśmy o władze polskie na polskiej ziemi. Będąc żołnierzami, byliśmy zarazem szermierzami jednej idei... Idei wolnego państwa. I tei tej chcemy być wierni do końca życia. Wyrazicielem państwa jest jego Rząd. Posłuch wobec Rządu we wszystkich dziedzinach życia narodowego, a przedewszystkiem w wojsku uważamy za najwyższy imperatyw.

Niech ustaną złe, burzące opinje kraju głosy skierowane przeciw nam! Za nami przelana, w imię wolnej Polski krew — przed nami długi okres służby na rzecz powstającego państwa polskiego, chcemy być w pierwszym szeregu tych, którzy stają do tej codziennej, żmudnej, pozytywnej służby, nie cofają się—na rozkaz rządu—przed żadnymi ofiarami.

Deklaracja żołnierzy i podoficerów w Szczypiornie.

Do Wysokiej Rady Regencyjnej!

Z wyrazami hołdu i powitania dla powstałej Najwyższej Władzy Narodu i Państwa Polskiego spieszymy — żołnierze polscy, *(skonfiskowano)* dać wyraz wielkiej radości, ogarniającej nas, jako tych, którzy od dnia 6 sierpnia 1914 r. i później w przebiegu wielkiej wojny narodów za przewodem Komendanta Józefa Piłsudskiego o to wyłącznie walczyli, by na ziemi polskiej mógł powstać Rząd Polski. Nadzieja nie opuszczała nas, gdyśmy broń ukochaną składać w pułkach byli zmuszeni i wtedy nawet, gdy pułki, do których przylgnęliśmy całym rdzeniem dusz naszych, istnieć przestawały.

Nadziei naszej dzisiaj widzimy urzeczywistnienie.

Oświadczając, że służyć zbrojnie Ojczyźnie w potrzebie uważamy za najdroższe dla nas prawo i obowiązek, z najgłębszem zaufaniem witamy obejmowanie naczelnego zarządu sprawami Narodu Polskiego przez Wysoką Radę Regencyjną, widząc w Niej uosobienie Majestatu powstającej do nowego życia Polski Niepodległej.

W imieniu żołnierzy polskich, internowanych w Szczypiornie.

Komendant obozu

Najstarsi podoficerowie każdego pułku.

Szczypiorno, 16 października.

Od Redakcji.

Redakcja „Na posterunku“ w Krakowie. Prosimy w przyszłość przy przedrukowaniu naszych artykułów o podawanie źródła skąd pochodzą.

TRYBUNA.

Suum cuique.

Czasem warto jest cofnąć się myślą wstecz, choćby o dni kilka (kruchą bowiem jest pamięć ludzka) i wspominając, każdemu oddać należne. Tragiczne zajścia w Szczypiornie mniej polegały na samych wypadkach, które, jak dzisiaj już wiemy, były bez znaczenia, ale na ujawnieniu znikczemnienia pewnej części prasy, która operowała jawnem oszczerstwem dla swych politycznych celów. Czyżby chodziło tu o to, a y w chwili, gdy Rada Regencyjna przystępuje do załatwienia spraw internowanych, dać obcym oręż w rękę i pozwolić im zastawić się głosami prasy „polskiej“ ogłaszającej ich jako „zbrodniarzy“? Wszak się „zbrodniarzy“ nie wypuszcza. Nie, raczej wolimy wierzyć w zaciekłość partyjną, która doprowadza do takiego oczadzenia umysłów.

Poniżej podajemy kilka urywków z artykułów pisanych o sprawie Szczypiorny przez pisemka centrowe w okupacji austryjackiej.

„...*Tragiczne zajścia w obozie legjonowym w Szczypiornie uderzyły niby grom w całe społeczeństwo. Zrozumiano ogólnie, że stało się coś potwornego, coś co pada, paść musi całym ciężarem na czyjeś sumienia...*

Wypadki szczypiorniańskie jak błysk przeraźliwy w noc spokojną oświetliły z bezlitosną jaskrawością całą zbrodniczość politycznej agitacji w armji, agitacji nie przebierającej w środkach, dążącej uparcie, konsekwentnie, po trupach żołnierzy za frontem do raz wytkniętego celu, do uchwycenia w swe ręce wojska, a temsamem do dyktatury partji nad narodem.

Krew przelana w Szczypiornie ma w sobie blask tak jaskrawy, że w świetle jego ukazała się bez osłon w całej nagości potworność metod stosowanych przez partję, wszczepionych w garść żołnierzy, metod, za pomocą których broni się tej ostatniej reduty jaką jest obóz szczypiorniański, mający być po długie jeszcze czasy symbolem rozbicia legjonów.

„Gazeta Polska“, Dąbrowa 29.X.17 artykuł „Kto winien“?

„...*Potworne przez swe moralne znaczenie sceny, jakie rozegrały się w dniach ostatnich w Szczypiornie, są straszliwem ukoronowaniem tego nastroju jaki do legjonów wnieśli ci, co uczynili narzędziem swej przewrotnej polityki bohaterską, pod względem zasług bojowych czcigodną i nieśmiertelną, 1-szą brygadę legjonów...*

...Do jak potwornych rozmiarów i bolesnych form ten antagonizm doszedł, świadczą o tem ohydne zajścia w Szczypiornie, gdzie jako skutek agitacji, przez socjalistów kierowanej, znowu polała się bratnia krew, co boleśniejsze, w szeregach polskich żołnierzy".

Krwawo czerwony sztandar polskiego socjalizmu, synonim terroru, sinonim narzucania innym, bodajby brutalną siłą, swego stanowiska, zdobył nowy smutny wawrzyn.

„Ziemia Lubelska“ 27.X.17 artykuł F. Głowińskiego „Pod sztandarem terroru“.

„Dogmatyzm partyjny, mający swą podstawę w fantastycznym kulcie dla jednostki, w połączeniu z faktem wniesienia w szeregi żołnierskie zasady, iż im przysługuje prawo podejmowania decyzji politycznych, zasady, która tak fatalne owoce wylała w Rosji, był czynnikiem, który coraz bardziej rozstrajał organizm legjonowy, aż doprowadził do rozbicia, Szczypiorny i ostatnich tragicznych wydarzeń.

Wobec niezbitych faktów rozbicia i beznadziejności położenia, poważna część żołnierzy zmieniła swe poglądy i chciała wysnuć z nich konsekwencje.

Niedopuścić do tego postanowiła sfanatyzowana grupa i zmianę poglądów ideowych swych kolegów postanowiła stłumić brutalnie „suchą deką“, pod którą wstrząsał się mózg ofiary. Lecz pod „deką“ tą załamała się równocześnie ideologja fanatyków“.

„Dziennik Narodowy“ Piotrków 1.XI.17 art. „Wymowa faktów“.

„Wielkie wrażenie wywarły tu ostatnie wiadomości o ohydnych zajściach w Szczypiornie Pod wpływem sprytnej i zręcznej agitacji, zarówno prawicy jak i lewicy, wśród znacznej części tutejszego społeczeństwa utarło się traktowanie mieszkańców obozu w Szczypiornie jako pewnego rodzaju męczenników i bohaterów, na przykład których winien się cały naród zapatrywać. Ostatnie zajścia w Szczypionie podziałają otrzeźwiająco i pouczą niejednego do jak potwornych dróg działania poczyna się uciekać terroryzm pewnych grup lewicy. Już dziś widać, że poderwie to wśród szerokich sfer społeczeństwa ich kredyt moralny.

„Dziennik Narodowy“ Piotrków 31.X.17.

Cytowane wyżej artykuły mówią same dostatecznie za siebie. Żołnierz i oficer polski w wolnej, niezawisłej Ojczyźnie będą musieli kiedyś zażądać zadośćuczynienia za obrazę munduru i honoru wojskowego.

DEICZ.

PRACA — NIEDOLĄ.

Byłoby jednak wielce błędnem mniemanie, że opisane w № 10 „Unji“ rozkosze z życia pracowników Banku Handlowego w Łodzi, Oddziału w Radomiu są jedynie i tylko ich udziałem, a cenną pożyteczną, a więc godną pochwały cnotą oszczędności obdarował Stwórca też jedynie i tylko akcjonarjuszy Banku Handlowego w Łodzi!..

W różnych instytucjach zależnie od temperamentu, nawyknień i upodobań „męża zaufania“, lub samego — władyki — upływa pracownikom życie bardzo rozkosznie, lub mniej rozkosznie.

Pracownicy naprzykład oddalonej od miasta o 3 kilometry fabryki terrakotowej — „Marywil“ dopóki gwałtowny wicher wojenny nie porwał ich tak nagle, że nie zdążyli wziąć z sobą nawet pensji 3 miesięcznej—wiedli żywot bardzo rozkoszny...

Rozkosze ich — prócz tysiąca innych, będących udziałem wszystkich pracowników biurowych — polegały jeszcze na 4 krotnym w ciągu dnia 3 kilometrowym spacerze: rano do pracy, na obiad, z obiadu i powrót do domu.

Spacer ten, po dołach i ugorach w czasie mrozów, deszczów i ślizgawicy był dla ich pensyjek — podobnie jak i pracownikom Banku Łódzkiego nie dających ani umrzeć z głodu, ani żyć — znakomitą rekompemsatą, bo hartując wybornie ich organizm, i nerwy ich do tego stopnia wzmocnił — że na widok kałamarza, lub płytki terrakotowej, ręką P. Dyrektora miażdżonej — zachowywali bierny spokój, ta zaś przechadzka w letnie poranki i wieczory wśród łąk i pól przesyconych zapachem traw i dojżałych zbóż — jak to zwykle bywa z ludźmi często i długo na łonie natury przebywającymi — uszlachetniła im dusze, wyrabiając w nich cnotę pokory, cierpliwości i wyrozumiałości!

Pokornie przeto znosili wszyscy ekscesy p. Dyrektora, bo wyrozumiałość im mówiła, że skoro p. Dyrektor posiadając rb. 14.000 tysięcy rocznego dochodu dobrze się odżywia, a przytem będąc sangwinikiem musi dać ujście nadmiarowi krwi — no — to inaczej być nie może — bo trudno wymagać, aby p. Dyrektor dla marnych urzędników panował nad swym temperamentem, lub zmieniał dla nich swoje nawyknienia!..

Cierpliwie też, słabsi i daleko mieszkający oddawali 3 cią część swojej wysokiej miesięcznej pensji dorożkarzom, bo znów wyrozumiałość im mówiła, że skoro warsztat pracy znajduje się od miejsca zamieszkania w odległości 3-ch kilometrów — no — to i tu inaczej być nie może, gdyż dziwacznem byłoby żądanie, aby panowie Dyrektorzy mając na swej głowie, prócz wielu trosk i troskę osobistą, że ich pensje, w stosunku do ich celów, pragnień i zamiarów, są zbyt małe, (pierwszy pobierał rocznie rb. 6.000, 2—8.000, a 3 — 14.000) — mieli żyć jeszcze i z troską, że większość pracowników, pobierając od rb. 25 do rb. 50, gdy 3-cią część swej pensji dorożkarzom oddawała — z pozostałej sumy żyć nie mogła!

O fabryce giętych mebli pana Johanna Kohna, który na swoich robotników polaków — stawiających słuszne, skromne żądania — podwyższenia marnej płacy — po uprzedniem zwymyślaniu ich od świń — stale wzywał pomocy rosyjskich żandarmów — przez szacunek dla „Taty“ należałoby nie wspominać, lecz ropiejąca rana, bezdenne morze nędzy, upodlenia i wyzysku jakiem jest życie robotników tej fabryki od lat 15, t. j. od początku jej istnienia, aż do dnia dzisiejszego, każe rzucić snop światła we wnętrze tego polipa, który obco plemieńczą złą falą przygnany — objął macakmi szmat polskiej ziemi, i — kosztem polskiej krwi, potu i sierocych łez wyrósł, spotężniał, a nienasycony w swem pragnieniu, zachłanności swej granic nie znając — wciąż żyje ludzką niedolą i łzami, jakby na zaznaczenie tryumfu przemocy, wyzysku, jakby na urągowisko sprawiedliwości i prawu!...

Niech mówią fakty: ogółem przed wojną było robotników 1.400, obecnie jest 33 — czyli wydalono 1.377 — że bez żadnego wynagrodzenia nie trzeba i dodawać!

Mocą swej władzy wydalił również p. Wajnberg — (prawa ręka p. Kohna) nie tylko bez wypłacenia jakiegoś odszkodowania, ale nawet bez uprzedniego wypowiedzenia posady — 4 ch majstrów polaków. — Niegodna ta krzywda, doprowadzona przez poszkodowanych już do progów sądowych — nieznaną przemożną siłą została od nich odegnaną. — Ekspedjenta p. Lisowskiego, za protekcją p. Hermana Rozenberga — (duszy fabryki) uwolniono, — p. Herman Rozenberg pozostał!...

W kantorze z liczby 7-miu pracuje p. Wajnapel, 6-ciu innych pp. Laryś, Kubełko, Maliński, Goldzand, Bystroń i p Wajnberg wyjechali, — pierwsi pięciu, bo — jako niemieccy poddani obawiali się powracających w swoim czasie rosjan, ostatni p. Wajnberg — bo zmniejszony w fabryce teren operacji finansowych zmniejszał rozrost jego geniuszu.

Wydalonym wskutek zastoju fabryki — prócz 1.377 robotników i 4 majstrów polaków — nie został ani jeden żyd niemieckiego pochodzenia i ani jeden polak mojżeszowego pochodzenia!...

Uposażenie wszystkich tych 7-miu wyż. wym. panów w porównaniu z płacą pracowników innych instytucji było zaistne królewskie, wynosiło bowiem od Rb. 150 do rb. 250 — majstrzy niemcy i żydzi pobierali od rb. 150 do rb. 350-ciu.

Majstrzy zaś polacy — kwalifikacjami, znajomością fachu i praktycznem wyrobieniem w niczem im nie ustępujący pobierali miesięcznie zaledwie od rb. 40 do 60-ciu.

Obecnie pozostał jeden majster polak, którego pozostawiono, nie dla jego posiadanych faktycznie odpowiednich kwalifikacji, tylko, że niema odpowiedniego żyda lub niemca, ale za wyświadczone mu powyższe dobrodziejstwo i w nagrodę jego ciężkiej 7-mio letniej pracy zmniejszono mu pensję z rb. 100 na 70!..

Robotnicy, którzy przed wojną zarabiali:
mężczyźni od rubli . . . 10 do 20 tygodniowo.
Kobiety od rubli . . . 8 do 12 tygodniowo
Dziś zarabiają:
Mężczyźni od rubli . . . 5 do 10 tygodniowo
Kobiety „ „ . . . 3 „ 5! „

Czy kobieta obarczona 4—5 lub 6-em dzieci pozostawiona, wskutek zabrania męża do wojska sama może dziś wyżywić 7 osób za 3. rb. tygodniowo?

Dziś, gdy nie mówiąc już, o artykułach luksusowych, bogatym dostępnych: słoninie, maśle, cukrze, mięsie — funt kartofli kosztuje 5 kop. funt mąki 70, tyleż funt kaszy, a za bochenek chleba razowego już płacono kop. 80?

Nie — za taką sumę wyżyć nie może — bo choćby jedynie suchy jedli chleb — musi go mieć dziennie 2 bochenki, co licząc dziennie rb. 1 kop. 60 — daje tygodniowo rb. 9 kop. 60— nielicząc już niedzieli, którą mogą spędzić na modlitwie...

A gdy taka biedna matka, z pokorną, nieśmiałą, w imię ludzkości prośbą zwraca się do (duszy fabryki) p. Hermana Rosenberga — po usłyszeniu od tegoż: „Ty świnia, cholera powinnaś dziś pracować za 3 grosze" (dosłownie) zostaje zmienioną przez inną robotnicę — czyżby jeszcze biedniejszą!?

Robotnicy - kalecy — ofiary nieszczęśliwych wypadków, w które ta fabryka więzienie obfituje — z protekcji p. Hermana Rosenberga nie otrzymują dziś wsparcia żadnego, natomiast pozostali w liczbie 23, których Opatrzność jeszcze przy życiu zachowała, są przez tegoż p. H. R. traktowani na sposób katorżników w kopalniach złota: prócz rewizji na miejscu — w asyście policji zapuszcza się p. Herman Rosenberg aż do ich biednych schronisk prywatnych. Jego zabiegi w celu ustrzeżenia — jakoby zagrożonego mienia chlebodawcy — obfitują w pomysły zdumiewające: jedna z pracownic, zmuszona biedą ostateczną, niosła na sprzedaż swój własny przed wojną nabyty stolik, traf chciał ze spokatła na swej drodze p. Hermana Rosenberga.

Pan Herman Rosenberg, nie otrzymawszy po wdrożonem na miejscu, energicznem śledzwie, spodziewanych, pomyślnych dla siebie rezultatów — przyznania się do kradzieży — w celu stwierdzenia jej niewinności przysięgą — zaciągnął biedną kobietę do księdza...

Godną pochwały i naśladownictwa jest wierność i dbałość o dobro swego chlebodawcy, lecz jeżeli wierność i dbałość o dobro chlebodawcy, wkraczając w dziedzinę samopoświęcenia dochodzą aż do samoofiary ze swych wrodzonych, jak naprzykład u pana Hermana Rosenberga policyjnych talentów, które, jako detektywowi, przyniosłyby mu większe, niż „niewdzięczna fabryczna praca" korzyści — rodzi się słuszne podejrzenie, że jego brutalne, ohydne, godność ludu pracującego hańbiące postępki — czerpią swe źródło w rasowej nienawiści!..

W ten sposób traktowani robotnicy muszą tem energiczniej o swe prawa się upominać, a społeczeństwo całe w walce tej jednolicie poprzeć ich winno.

WIEC W SPRAWIE RADY REGENCYJNEJ.

W niedzielę dnia 4.XI.17 r. odbył się w Radomiu w sali Klubu Narodowego wiec przy ogromnej ilości uczestników, z których wielu z powodu przepełnienia do sali się nie dostało.

Przewodniczył dr. Kelles-Krauz. Jako pierwszy referent wystąpił p. S. Majewski, który uzasadniał postulaty lewicy, wysuwane jeszcze przed intromisją R. Reg. (uwolnienie J. Piłsudskiego i legjonistów, sprawa wojska i t. d.), oraz zaznaczał, iż R. Reg. winna przez mocne stanowisko w obronie postulatów społeczeństwa zyskiwać sobie jego zaufanie. „Póki na ziemi polskiej są niewolnicy niema Rządu polskiego", zakończył mówca.

Następnie p. K. Libicki uzasadniał, iż pierwsze kroki władzy polskiej muszą być skierowane do zdobycia sobie suwerenności w zakresie polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Społeczeństwo chce Rządu silnego o wszystkich jego atrybutach — takiemu Rządowi odda się bez wahania, tak samo poprze każde usiłowanie dążące do stworzenia takiego rządu. Musi jedynie żądać gwarancji, że te usiłowa odbywać się będą na platformie niezawisłej, całej Polski.

Radzie Reg. społeczeństwo nie stawia warunków, przychodzimy z naszemi postulatami politycznemi do polskiego Rządu, który jak każdy rząd musi mieć zaufanie społeczeństwa jeśli chce istnieć.

Mówca zakończył okrzykiem na cześć silnego Rządu Polskiego.

Wystąpił ppor. werbunkowy p. Gliszczyński, który starał się bronić żywiołów centrum, jakoby budujących państwo, gdy lewica siedzi z założonemi rękami, oraz Komendy Legjonów, przed zarzutami podniesionemi przez poprzednich mówców.

Replikowali pp. Majewski i Libicki zapytaniem, czy obozy jeńców cywilnych, więzienie Komendanta i prześladowanie polityczne są wygodniejsze od radostańskich foteli,

Gdy ppor. Gliszczyński próbował jeszcze raz uzasadniać swe stanowisko, w sposób energiczny odpowiedział mu p. Włostkowicz.

Zebranie, w którem nastrój panował dość gorący — niejednokrotnie zaznaczała swój stosunek mówców, do manifestując całkowitą solidarność z referentami.

Uchwał nie powzięto, pragnąc zebranie uważać tylko jako wyraz opinji i zastrzegając sobie prawo głosu po ustanowieniu Rządu polskiego.

Zebranie było poważną manifestacją żywiołów, które bynajmniej od prac i obowiązków państwowych się nie uchylają, lecz pragną widzieć przed sobą cel do którego są prowadzeni.

JESZCZE W SPRAWIE ZJAZDU CENTRUM.

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 11 poczytnego organu pańskiego umieszczona została notatka, p. t. „Zjazd Centrum w Radomiu". Ponieważ notatka ta zawiera cały szereg szczegółów faktycznych, które w sposób jaskrawy rozminęły się z istotną prawdą, przeto w imię prawdy objektywnej i w przekonaniu, iż Szanowny Redaktor przez przygodnego korespondensa został w błąd wprowadzony, pomieszczając na łamach „Unji" powyższą notatkę — mamy zaszczyt, jako członkowie prezydjum Zjazdu rzeczonego skonstatować co następuje prosząc o wydrukowanie w „Unji":

1. Nieprawdą jest, jakoby którykolwiek z referentów Zjazdu groził lewicy „Żandarmami i nahajką" niewiadomego rządu. Referenci ze strony „Centrum" uzasadniali natomiast tę myśl, że w Polsce winny być przewidziane normy prawne, zabezpieczające byt państwowy Polski od wszelkich knowań, zagrażających dobru narodowemu. O „nahajce" mówił wprawdzie jeden z mówców, lecz właśnie przedstawiciel passywistów, p. Fitaszewski, który do referentów Zjazdowych zwrócił się z zapytaniem „jak sobie wyobrażają wolność słowa pod „batem polskim". Zwolennikom „bata polskiego" oczywiście dano należytą odprawę.

2. Nieprawdą jest, jakoby p. Musielski, głośno protestując, opuścił salę Zjazdu. P. Musielski, objektywnie przez Zjazd wysłuchany, dłuższy czas jeszcze pozostał w prezydjum i wyszedł z sali dopiero pod koniec obrad, bez żadnych demonstracyjnych efektów.

3. Nieprawdą jest, jakoby przewodniczący Zjazdu p. Bolesław Epstein protestował przeciwko wystosowaniu do Rady Regencyjnej prośby o zwolnienie internowanych w Szczypiornie legjonistów, lub uchyiił ez praesidio odnośny w tej sprawie wniosek. Natomiast prawdą jest, że wniosek powyższy przekazany został prezydjum, celem wygotowania oddzielnego memorjału w tej sprawie do władz centralnych C. N.

4. Pozbawionem jest wszelkiej podstawy faktycznej twierdzenie autora notatki, jakoby referent z Warszawy p. Dunin powoływał się „na przyjazne stanowisko j. gub. Beselera" w sprawie powyższej.

5. Stwierdzamy wreszcie, że przy zamknięciu Zjazdu, na wniosek przewodniczącego p. B. Epsteina, wszyscy obecni przez powstanie z miejsc złożyli „wyrazy czci dla pierwszych budowniczych armji polskiej — legjonistów, którzy bądź polegli za wolność i Ojczyznę, bądź wytrwali przy sztandarze narodowym". Innego wniosku w tej sprawie nie zgłoszono.

Racz przyjąć i t. d.

Radom dnia 29 października 1917 r.

Za prezydjum zjazdu: *Bolesław Epstein*, *Józef Ostroróg*, *Jan Wigura*, *W. Zarembina*.

* * *

Powyższy list umieściliśmy pragnąc wykazać jak łatwo jest słowami pokryć istotną treść i od

odpowiedzialności się uchylać. Prostujemy kolejno punkty listu.

ad 1. Replika pana Fitaszewskiego była skierowana do referenta, który wystarczająco jasno chciał zabezpieczać nieistniejący jeszcze rząd od przestępnych knowań lewicy. Zapytanie p. F. było uzasadnione wyrażeniami uprzedniego mówcy.

ad 2. odsyłamy do poniżej umieszczonego listu p. A. Musielskiego, zaznaczając, iż w kulturalnem środowisku za demonstrację uważa się słowne oświadczenie i opuszczenie prezydjum.

ad 3. P. Epstein wniosku nie uchylił et praesidio, lecz go pod głosowanie nie oddał.

Wnioski przekazane prezydjum nigdy światła dziennego nie widzą, czego przekładem może służyć wniosek zgłoszony we wrześniu 1916 roku na Zjeździe zwoływanym przez L. P. P. w Piotrkowie wyrażający wyrazy hołdu dla Józefa Piłsudskiego, przekazany prezydjum i pogrzebany pod zielonem suknem. Tak, czy inaczej, wniosku nie uchwalono i nie ogłoszono.

ad 5. Punkt ten jest stwierdzeniem naszych słów, iż na Zjeździe tym uznawano za żołnierza polskiego tylko żołnierza przysięgłego.

Od p. Musielskiego burmistrza m. Opatowa otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze !

Będąc w prezydjum Zjazdu Centrum w Radomiu, na skutek inwektyw skierowanych w stronę lewicy w przemówieniu p. Steckiego, przeciwko takiemu postępowaniu protestowałem i z prezydjum Zjazdu się usunąłem.

Racz przyjąć i t. d.

2-go XI 1917 r. *A Musielski.*

ZE SPRAW POLSKICH.

Rząd polski. Ze strony Rady Regencyjnej wyjaśniono, że do czasu zatwierdzenia prezesa ministrów, który winien kontrasygnować wszelkie akta R. R. żadne oficjalne enuncjacje się nie ukażą.

Rządy mocarstw centralnych odrzuciły kandydaturę Ad. hr. Tarnowskiego na prezesa ministrów. Podobno Rada Reg. postawi ją powtórnie.

Sekretarz R. Reg. ks. Chełmicki wydał zaprzeczenie jakoby R. Reg. dawała swą sankcję na pójście Legjonistów na front, jak to stwierdzał pułk. Zieliński.

Na ręce szefa cenzury niemieckiej w Warszawie ze strony R. Reg. zostało złożone oświadczenie, iż komunikaty jej nie podlegają cenzurze.

Rozprawa ulanów Beliny przed sądem polowym polskiego korpusu posiłkowego. Dnia 31 października b. r. rozpoczęła się w Przemyślu przed sądem pol. rozprawa przeciw czterem oficerom 1 pułku ułanów leg. pol. i czterem podoficerom o zbrodnię rokoszu wojskowego. Powodem oskarżenia były znane zajścia w sierpniu b. r. w Ostrołęce, związane ze sprawą zaprzysiężenia Legjonów

Oskarżeni byli: rotmistrz Zaruski, podporucznicy Żuławski i Kleszczyński i chorąży Węgrzynowski, tudzież podoficerzy: Filipowicz, Langer, Poznański i Grad-Soniński.

Trybunałowi wojennemu przewodniczył major Mężyński, kierował rozprawą por. audytor dr. Krzemieński, zasiadali jako wotanci kapitanowie: Dziekanowski, Łączyński i Okołowicz. Oskarżał por. audytor dr. Sikorski, obronę oskarżonych objął poseł dr. Liebermann.

Z ramienia oskarżonych brali udział w rozprawie jako mężowie zaufania: redaktor „Głosu Narodu" p. Noskowski, red. „Kurjera Lwowskiego" Wysłouch, profesorowie wszechnicy Jag. dr. Bujak, Marchlewski i docent Janiszewski, tudzież profesor politechniki Mościcki.

Prokurator wojskowy podtrzymywał oskarżenie co do wszystkich podsądnych w całej osnowie. Poseł dr. Liebermann wygłosił dwugodzinną mowę

Po przeszło dwugodzinnej naradzie trybunału, por. dr. Krzemieński ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Uzasadnienie wyroku, które przewodniczący wygłosił razem z tenorem, było obszerne i wywarło na wszystkich obecnych bardzo silne wrażenie.

Oficerowie legjonowi — feldweblami. Ci oficerowie Legjonów, którzy przeszli dobrowolnie do armji austrjackiej, zostali zamianowani feldweblami. Noszą oni odznaki feldweblów oraz paski jednorocznackie.

Wywiezienie majora Trojanowskiego. Warszawski „Komunikat informacyjny" donosi w nrze 88, że major Trojanowski, internowany w Benjaminowie, wywieziony został do Niemiec.

Sprostowanie.

W rubryce Ofiary w № 11 „Unji" mylnie została podana ofiara na Szczypiornę ze Skarżyska, zamiast Kor. 18 winno być 48.

Prenumerata „Unji" wynosi 18 koron rocznie, 9 koron półrocznie, 4.50 koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz 40 halerzy. Z przesyłką pocztową 20 koron rocznie, 10 koron półrocznie, 5 koron kwartalnie.

Ceny ogłoszeń: cała kolumna 100 koron, 1/2 kolumny 55 koron, 1/4 kolumny 30 koron, 1/8 kolumny 16 koron, 1/16 kolumny 8 koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.